

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy: 170 minut

MARZEC
2020

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 13 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Wypracowanie napisz w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**.
Zadania 1., 2. – 20 pkt
Zadanie 3. – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstów i tylko własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile cię poproszono.

Zadanie 1.

Andrzej Markowski

Grzeczność językowa

Przez grzeczność językową należy rozumieć stosowanie w kontekstach językowych (przede wszystkim w bezpośredniej rozmowie, ale także w listach czy pismach oficjalnych) takich określeń i sformułowań, które świadczą o życzliwości dla rozmówcy lub innego adresata komunikatu, szacunku dla niego, uwzględnianiu jego przyzwyczajzeń językowych i kulturowych, a nawet jego sposobu percepcji świata.

Grzeczność językowa jako wyrażony werbalnie składnik kultury ogólnej człowieka jest więc składnikiem jego kultury językowej, powiązany ściśle z estetyką i etyką słowa.

Zachowania językowo grzeczne są najwyrazistsze w bezpośrednich kontaktach słownych. Wyrażają się one m.in. w sposobie zwracania się do innych, w stosowanych formułach powitań i pożegnań, w formułach przedstawiania się, w pytaniach o coś, w rozpoczynaniu i kończeniu rozmowy. Językowa grzeczność powinna być też cechą takich gatunków wypowiedzi, jak gratulacje, życzenia, kondolencje, zaproszenia, prośby, przeprosiny, usprawiedliwianie się itp., czyli zachowań charakterystycznych zarówno dla sytuacji rozmowy bezpośredniej, jak i komunikacji pisemnej.

Zasady językowej grzeczności są najwyrazistsze w formach stosowanych przy zwracaniu się do innych osób. W polszczyźnie uniwersalną formułą zwracania się do osoby dorosłej, z którą nie jest się „na ty”, jest posługiwanie się zaimkami grzecznościowymi w formie (równobrzmiącej z rzeczownikami) *pan, pani, państwo, panie, panowie*. Z wyrazami tymi należy używać czasowników w 3. osobie. W liczbie pojedynczej jest to obligatoryjne, np. *Jak pan mnie tu znalazł? Czy pani wychodzi?* Użycie w tym wypadku form 2. osoby jest odczuwane jako wyjątkowo niegrzeczne, a nawet niemożliwe do zaakceptowania w polszczyźnie ogólnej (**Jak pan mnie tu znalazłeś? *Czy pani wychodzisz?*). W liczbie mnogiej, czyli z wyrazami *państwo, panie, panowie*, używanie formy 3. osoby jest grzeczniejsze niż użycie form 2. osoby, np.: *Niech państwo spojrzą na lewo, na zamek; Może panie zapiszą ten przepis; Co panowie o tym myślą?* Formy 2. osoby (*Spójrzcie państwo na lewo, na zamek; Zapiszcie panie ten przepis; Co panowie o tym myślicie?*) są odbierane jako mniej grzeczne, akceptowalne tylko na poziomie normy użytkowej. [...]

W polskiej tradycji językowo-kulturowej ostatnich dwóch wieków nie było zwracania się *per ty* do niezaprzyjaźnionych osób dorosłych. Ostatnio pod wpływem języków zachodnioeuropejskich (zwłaszcza zaś angielskiego) obserwuje się próby wprowadzania takiego zwyczaju, zwłaszcza w niektórych programach telewizyjnych. Ma to być wyrazem bezpośredniości kontaktów, jednakże razi sztucznością i bezkrytycznym naśladowaniem wzorów obcych.

Używanie imienia w połączeniu z zaimkami *pan, pani* ma charakter nieoficjalny, a niekiedy nawet poufały. Imienia można użyć w takim wypadku albo wtedy, gdy osoba, do której się ktoś zwraca, jest od niego młodsza lub podległa służbowo, albo wtedy, gdy jest z nią w zażyłych stosunkach towarzyskich. W pozostałych wypadkach (np. przy zwracaniu się urzędnika do petenta, przedstawiciela firmy usługowej do klienta) jest to wciąż jeszcze naruszenie zasady stosowności.

Andrzej Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria, zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2009, s. 99–100.

Zadanie 1.1. (0–1)

Dokończ zdanie. Wybierz odpowiedź A albo B, a następnie 1., 2. albo 3.

Tekst Andrzeja Markowskiego jest napisany stylem

A.	naukowym,	ponieważ	1.	jest nastawiony na przedstawienie problemu badawczego czy zagadnienia naukowego w sposób ekspresywny oraz subiektywny.
			2.	jest nastawiony wyłącznie na przedstawienie informacji dotyczących komunikacji codziennej i przesycony emocjami.
B.	popularnonaukowym,		3.	służy przedstawieniu informacji z danej dziedziny nauki, cechuje się precyzją, użyciem specjalistycznej terminologii.

Zadanie 1.2. (0–1)

Wyjaśnij, czym jest norma językowa.

.....

.....

Zadanie 1.3. (0–1)

Podaj przykład sytuacji, w której jest dopuszczalne użycie form czasownika w 2 os. l. mn. w połączeniu z zaimkiem grzecznościowym.

.....

.....

.....

Zadanie 1.4. (0–1)

Podaj, jakiego zakresu użycia języka dotyczy:

A. etyka słowa,

B. estetyka słowa.

Wpisz do tabeli odpowiednio A lub B.

a) użytkownik mówi prawdę	
b) użytkownik mówi poprawnie	

Zadanie 1.5. (0–2)

Napisz, w jakim gatunku wypowiedzi używa się podanych formuł grzecznościowych.

a) *Składam serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Pani matki.*

.....

b) *Najserdeczniejsze życzenia z okazji jubileuszu 50-lecia pracy aktorskiej.*

.....

Zadanie 1.6. (0–1)

Sformułuj argument potwierdzający tezę, że powinniśmy przestrzegać zasad grzeczności językowej w różnych sytuacjach komunikacyjnych.

.....

.....

Zadanie 1.7. (0–2)

Podaj imię i nazwisko autora oraz tytuł dzieła, z którego pochodzi podany fragment.

Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą.
Niełatwą, bo nie na tym kończy się, jak nogą
Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo;
Bo taka grzeczność modna zda mi się kupiecka,
Ale nie staropolska, ani też szlachecka.
Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna;
Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna,
I względ męża dla żony przy ludziach, i pana
Dla sług swoich, a w każdej jest pewna odmiana.
Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić
I każdemu powinna uczciwość wyrządzić.

.....

Zadanie 2.

Jan Józef Szczepański

Maleńka encyklopedia totalizmu

Historia jest procesem ciągłym. Jednakże w naszym odczuciu dzieli się na etapy czy rozdziały odpowiadające kalendarzowym miarom czasu. W dziejowej retrospekcji dostrzegamy charakterystyczne cechy wyróżniające poszczególne okresy, i w związku z tym nadajemy owym okresom ich własne nazwy. Tak więc wiek XVIII przywykliśmy nazywać „Wiekim rozumu”, wiek zaś XIX „Wiekim pary i elektryczności”. Jakim mianem obdarzony zostanie [...] wiek dwudziesty?

Jeśli potomność zechce potraktować go wyrozumiale, ukuje mu nazwę od jego, rzeczywiście oszałamiających, osiągnięć w dziedzinie naukowego i technicznego postępu. Obawiam się jednak, że to niezwykle dramatyczne stulecie nie zasługuje na wyrozumiałość i że nawet tytułowanie wedle zasług („Wiek energii atomowej” lub „Wiek lotów kosmicznych”) wywoływać będzie niedobre skojarzenia. W obrazie tego historycznego okresu przeważa bowiem zdecydowanie czerń grozy i czerwień okrutnie wytoczonej krwi.

Dokonując bilansu doświadczeń, jakie wiek dwudziesty przyniósł ludzkości, a zwłaszcza narodom Europy, należy – moim zdaniem – na pierwszym miejscu postawić ponurą lekcję totalizmu, czy jak się obecnie mówi: totalitaryzmu.

Niektóre z poprzednich epok przekazały nam, ku pouczeniu lub przestrodze, swoje testamenty. Wiek osiemnasty – *Wielką Encyklopedię*, wiek dziewiętnasty – powieść mieszczańską. My, jak dotąd, nie zatroszczyliśmy się o stworzenie summy¹ przerażającej wiedzy naszych czasów.

Oczywiście, nie brak literackich, naukowych, archiwalnych czy filmowych świadectw zjawiska zwanego totalitaryzmem. Są wśród nich prace bardzo wnikliwe i cenne. Brakuje jednak właśnie summy, właśnie czegoś na kształt encyklopedii, która mogłaby przyszłym pokoleniom ukazać typowe symptomy choroby. Zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa wiodących ku zgubie dróg. Stworzenie takiego dzieła wydaje mi się obowiązkiem mojego pokolenia, ale nie żywię nadmiernych złudzeń co do jego realizacji.

Potrzebny byłby tu wspólny wysiłek socjologów, ekonomistów, historyków, politologów i filozofów. Również psychologów i psychiatrów, jako że mentalność totalitarna graniczy w jakiejś mierze z obłądem.

Wiele wskazuje na to, że ludzkość wchodzi w okres rekonwalescencji, że totalitarne szaleństwo wygasa. Po prostu ustanowione przez nie formy społecznego i politycznego życia nie wytrzymały próby czasu, mimo pozorów potęgi i trwałości. Gwałcona przez długie dziesięciolecia natura ludzka okazała się w końcu silniejsza od fikcji. Upomina się o swoje prawa. [...]

Często myli się totalitaryzm z innymi postaciami władzy autorytarnej – dyktaturą wojskową czy prymitywną tyranją. Te ostatnie reprezentują wprawdzie nagą i brutalną przemoc, ale nie zawierają najniebezpieczniejszego składnika totalitaryzmu, jakim jest monopolistyczna ideologia. Ona to właśnie – bez względu na orientację – jest korzeniem totalnego zniewolenia. Wykluczając sprzeciw i dyskusję, ustanawia rządy jedynej, mniejszościowej z reguły, partii. Ona tworzy fikcję „woli ludu”, monopolizując opinię publiczną poprzez zawłaszczenie środków przekazu. Ona buduje wyłączne wzorce wychowania młodzieży, decyduje o formach kultury, stosunków społecznych, o wszystkim, co określa domenę wolnej i twórczej woli człowieka. Ona wreszcie przeradza się nieuniknienie w system rządów zhierarchizowanej i uprzywilejowanej oligarchii partyjnej, utrzymującej się przy władzy za pomocą szeroko rozbudowanej biurokracji i policji.

Czy totalitaryzm jest rzeczywiście osobliwością naszego, dwudziestego stulecia? Na gruncie europejskim na pewno tak. [...]

Cykl krótkich tekstów, które pozwałam sobie poprzedzić tym przydługim wstępem, pomysłany został jako namiastka wymarzonej przeze mnie encyklopedii. Brak mi kwalifikacji i wiedzy, by urzeczywistnić tak ambitny zamiar. Ograniczam się więc do garści dyletanckich felietonów [...] w nadziei, że zachęcą one może autorów bardziej kompetentnych do poważnego zajęcia się tematem.

Jan Józef Szczepański, *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Kraków 1990, s. 5–9.

Zadanie 2.1. (0–1)

Jaką funkcję pełni pytanie zadane przez autora w akapicie 1.?

.....
.....

Zadanie 2.2. (0–1)

Na czym polegają wątpliwości autora w ocenie kluczowych osiągnięć XX wieku?

.....
.....

¹summa – utwór podsumowujący przemyślenia i doświadczenia autora; w średniowieczu podręcznik obejmujący jakąś dziedzinę wiedzy lub całokształt myśli teologicznej

Zadanie 2.3. (0–1)

Co autor tekstu uważa za najgroźniejsze następstwo totalitaryzmu?

.....

.....

.....

Zadanie 2.4. (0–2)

W jaki sposób działa na społeczeństwo monopolistyczna ideologia totalitarna? Na podstawie tekstu wymień cztery przykłady tych oddziaływań.

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2.5. (0–2)

Zacytuj:

a) dwie opinie o epoce wyrażone w sposób negatywnie nacechowany emocjonalnie,

.....

.....

.....

b) dwie ironiczne opinie autora o sobie samym.

.....

.....

.....

Zadanie 2.6. (0–1)

Na podstawie akapitu 7. wyjaśnij znaczenie terminu *rekonwalescencja*.

.....

.....

Zadanie 2.7. (0–3)

Napisz streszczenie tekstu liczące 40–60 słów.

.....

.....

.....

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Zadanie 3. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Czy należy obalać mity i legendy, czy je podtrzymywać? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Jądra ciemności* Josepha Conrada oraz innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Joseph Conrad

Jądro ciemności

Zbliżyła się, cała w czerni; jej blada głowa płynęła ku mnie w zmierzchu. Była w żałobie. Więcej niż rok upłynął od jego śmierci¹, więcej niż rok od czasu, gdy przyszła o tym wiadomość; zdawało się, że ta kobieta będzie go zawsze pamiętać i oplakiwać. [...]

Wskazała mi krzesło. Usiedliśmy. Położyłem paczkę delikatnie na małym stoliku, a ona nakryła ją dłonią... – Pan go znał dobrze – szepnęła po chwili żałobnego milczenia.

– Ludzie tam się prędko zbliżają – powiedziałem. – Znałem go o tyle, o ile człowiek może poznać drugiego człowieka.

– I podziwiał go pan – powiedziała. – Niepodobna było go znać i nie podziwiać, prawda?

– Był to wybitny człowiek – powiedziałem niepewnie. I zniewolony jej nieruchomym, wymownym wzrokiem, który zdawał się śledzić dalsze słowa na moich ustach, dodałem: – Niepodobna go było...

– Nie kochać – dokończyła żarliwie; oniemiałem z przerażenia. [...]

– ...Czy można było nie stać się jego przyjacielem, jeśli go się choć raz słyszało – mówiła dalej. – Pociągał ludzi ku sobie tym, co w nich było najlepsze. – Patrzyła we mnie usilnie. – To właściwość ludzi wielkich – mówiła [...].

– Tak, wiem – odpowiedziałem, czując w sercu coś na kształt rozpacz, pochyliłem jednak głowę przed wiarą, która była w tej dziewczynie, przed jej wielkim i zbawczym złudzeniem, błyszczącym nieziemskim blaskiem wśród ciemności, wśród tryumfującej ciemności, przed którą nie byłbym mógł jej obronić – przed którą nie mogłem obronić nawet samego siebie. [...]

Podniosła się: jej jasne włosy zdawały się chwycić wszystko pozostałe światło i lśnić złotem. Wstałem także. – A z tego wszystkiego – ciągnęła żałośnie – ze wszystkiego, co zapowiadał, całej wielkości, z jego wspaniałomyślnej duszy, szlachetnego serca nie zostało nic, prócz wspomnienia. Pan i ja...

¹ *od jego śmierci* – od śmierci Kurtza – bohatera powieści, który realizował łupieżczą politykę kolonialistów w Kongu Belgijskim; okazał się on sprawcą okrucieństw wobec tubylczej ludności afrykańskiej, był zbrodniarzem. Kapitan Marlow – świadek śmierci Kurtza – przychodzi z wizytą do pogrążonej w żałobie narzeczonej Kurtza, aby oddać jej listy po zmarłym.

- Będziemy go zawsze pamiętać – powiedziałem pospiesznie. [...]
- I jego przykład – szepnęła do siebie. – Ludzie podziwiali go, dobroć jego jaśniała w każdym czynie. Jego przykład...
- To prawda – powiedziałem. – Został też jego przykład. Tak, jego przykład. Zapomniałem o tym.
- Ale ja nie zapominam. Nie mogę – nie mogę uwierzyć – jeszcze nie mogę. Nie mogę uwierzyć, że nigdy go już nie zobaczę, że nikt go już nie zobaczy – nigdy, nigdy, nigdy.
- Wyciągnęła ramiona jakby za cofającą się postacią, czarne ze splecionymi białymi dłońmi na tle światła mierzchnącego w wąskich oknach. Nigdy go nie zobaczy. A ja widziałem go wówczas wyraźnie. Będę widział to wymowne widmo, póki żyję, i ją będę widział także jako tragiczny i bliski Cień, podobny w tym geście do innego Cienia, równie tragicznego, co pokryty bezsilnymi amuletami, wyciągał nagie, brunatne ramiona nad połyskliwą, piekielną rzeką, rzeką ciemności. Odezwała się nagle bardzo cicho: – Umarł, jak żył.
- Jego śmierć – powiedziałem czując, że wzbiera we mnie głuchy gniew – była pod każdym względem godna jego życia.
- A mnie przy nim nie było – szepnęła. Mój gniew ustąpił uczuciu niezmiernej litości.
- Wszystko, co tylko dało się zrobić... – mruknąłem.
- Ach, ale ja w niego wierzyłam więcej niż ktokolwiek na ziemi – więcej niż jego własna matka, więcej niż... on sam. Potrzebował mnie! Mnie! Byłabym przechowała każde jego westchnienie, każde słowo, każdy znak, każde spojrzenie.
- Poczułem jakby zimny ucisk na piersi. – Niech pani przestanie – powiedziałem stłumionym głosem.
- Przepraszam pana. Ja... ja tak długo opłakiwałam go w milczeniu – w milczeniu... Pan z nim był – do ostatka? Myślę o jego samotności. Nie miał przy sobie nikogo, kto by go rozumiał tak, jak ja go rozumiałam. Może nie było nikogo, kto by usłyszał...
- Byłem przy nim aż do ostatniej chwili – powiedziałem drżącym głosem. – Słyszałem jego ostatnie słowa... – Zamilkłem, przerażony.
- Niech pan mi je powtórzy – szepnęła rozdierająco. – Potrzebuję – potrzebuję – czegoś – żeby – żeby – z tym żyć.
- O mało co nie krzyknąłem: czy pani tych słów nie słyszy? Zmierch powtarzał je naokoło uporczywym szeptem, szeptem, który zdawał się wzbierać groźnie jak szmer zrywającego się wiatru: „Zgroza! Zgroza!”
- Ostatnie jego słowa... abym miała z czym żyć – prosiła. – Czy pan nie rozumie, że ja go kochałam – kochałam – kochałam!
- Opanowałem się i powiedziałem powoli:
- Ostatni wyraz, jaki wymówił, to było – pani imię.
- Usłyszałem lekkie westchnienie i naraz stanęło mi serce, zatrzymane przez straszliwy krzyk uniesienia, krzyk niepojętego tryumfu i niewypowiedzianego bólu: – Wiedziałam – byłam pewna!... – Wiedziała. Była pewna. Słyszałem, jak płakała z twarzą ukrytą w dłoniach. Miałem wrażenie, że dom runie, nim zdołam uciec, że niebiosy zwałą mi się na głowę. Ale nic się nie stało. Niebiosy nie zapadają się dla takiej drobnostki. Ciekawym, czyby się zapadły, gdybym oddał Kurtzowi sprawiedliwość, na jaką zasłużył? [...] Nie mogłem jej powiedzieć: byłoby się zrobiło za ciemno – beznadziejnie ciemno...”

Temat 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Wisława Szymborska

Jarmark cudów

Cud pospolity:
to, że dzieje się wiele cudów pospolitych.

Cud zwykły:
w ciszy nocnej szczekanie
niewidzialnych psów.

Cud jeden z wielu:
chmurka zwiewna i mała,
a potrafi zasłonić duży ciężki księżyc.

Kilka cudów w jednym:
olcha w wodzie odbita
i to, że odwrócona ze strony lewej na prawą,
i to, że rośnie tam koroną w dół
i wcale dna nie sięga,
choć woda jest płytka.

Cud na porządku dziennym:
wiatry dość słabe i umiarkowane,
w czasie burz porywiste.

Cud pierwszy lepszy:
krowy są krowami.

Drugi nie gorszy:
ten a nie inny sad
z tej a nie innej pestki.

Cud bez czarnego fraka i cylindra:
rozfruujące się białe gołębie.

Cud, no bo jak to nazwać:
słońce dziś weszło o trzeciej czternaście
a zajdzie o dwudziestej zero jeden.

Cud, który nie tak dziwi, jak powinien:
palców u dłoni wprawdzie mniej niż sześć,
za to więcej niż cztery.

Cud, tylko się rozejrzeć:
wszechobecny świat.

Cud dodatkowy, jak dodatkowe jest wszystko:
co nie do pomyślenia
jest do pomyślenia.

Wisława Szymborska, *Ludzie na moście*, Kraków 2016.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

A series of 25 horizontal dotted lines for writing.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)